

## 1. środa Adwentu

Iz 25,6–10a;

Mt 15,29–37

Pan sam przygotowuje ucztę dla wszystkich ludów! To proroctwo, pewnie rewolucyjne za czasów Izajasza, do dzisiaj, po 2000 lat od objawienia Ewangelii, pozostaje dla nas zdumiewające. **Bóg sam przygotowuje...**! Pan Jezus mówił o tym w przypowieści o wiernym słudze (zob. Łk 12,37). W dzisiejszej Ewangelii wypełnia te słowa, dając tłumom chleb do jedzenia. Był to jeden z wielu znaków, jakie dawał podczas swojego pobytu na ziemi. Jak każdy znak, również i ten wymaga właściwego spojrzenia. Pamiętamy, że po rozmnożeniu chleba ludzie przyszli, aby ogłosić Go królem. On, chcąc tego uniknąć, oddalił się na górę (zob. J 6,15). Właściwie trzeba powiedzieć, że dobra intuicja kierowała tymi ludźmi: zobaczyli w Nim Mesjasza. Jednak wyobrażali sobie Mesjasza po swojemu. Pan Jezus nie mógł ich zamiaru zaakceptować. Jeszcze nie objawiła się cała prawda o Nim i o Ojcu.

Czemu zatem służą znaki i cuda, jakich Pan Jezus dokonywał? Niewątpliwie temu, aby można było Go rozpoznać. Jednak, podobnie jak w przypadku rozmnożenia chleba, tak w każdym innym chodzi o rozpoznanie samej osoby, a nie o potwierdzenie naszych wyobrażeń na temat realizacji obietnicy Bożej. Jak to się dokona – pozostaje dla nas tajemnicą. Za czasów Pana Jezusa obietnica posłania Mesjasza i Jego wiecznego panowania zrealizowała się całkowicie inaczej, niż to podpowiadała wyobraźnia nawet najbardziej pobożnych ludzi, do których zaliczał się św. Jan Chrzciciel. Mesjasz prowadzi nas ścieżkami, których nikt nie zna i dlatego nikt nie może wiedzieć, którą one wiedą.

Oczekiwanie Mesjasza wymaga od nas z jednej strony rozpoznania znaków, często subtelnych, co wiąże się z umiejętnością kojarzenia czasem odległych faktów. Dzisiejsza Ewangelia opisuje scenę zaistniałą kilkaset lat po zapowiedzi Izajasza. Analogie pomiędzy samą sceną a zapowiedzią są dosyć wyraźne (góra, cudowne obdarowanie chlebem), ale jednocześnie się nie narzucają. Samemu trzeba je odkryć i w wewnętrznym dialogu z Bogiem rozeznaczyć. Z drugiej strony powinniśmy

powściągnąć naszą wyobraźnię, by nie zasłoniła tego, co Bóg chce nam objawić.

Zedrze On na tej górze zasłonę, zapuszczoną na twarz wszystkich ludów, i całun, który okrywał wszystkie narody (Iz 25,7).

Na naszych oczach zaciągnięty jest całun, który nie pozwala widzieć tego, co jest prawdą. Skutkiem tego są nasze wyobrażenia, kierowane oczekiwaniami. Niestety, sami nie jesteśmy w stanie zerwać tego całunu. Może tego dokonać jedynie Bóg, jeżeli Mu na to pozwolimy. Do tego potrzebne jest całkowite zawierzenie Osobie. Odwagi dodaje nam Ewangelia – dobra nowina o Bogu, który nas umiłował i pragnie dla nas jedynie dobra – i Jego obietnice, które częściowo już zostały zrealizowane. Znaki pozwalają nam to zobaczyć.